Nr. 81. Lwów — Wtorek dnia 9 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 80 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 80 „ 10 kor. 80 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub z ilustrowanym tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się ... hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z wymysłów hakatystycznych.

Wyczerpał się gwałtowniczy rozum krzyżacki. Rząd pruski widzi, iż ze swoją „Polenpolitik“ zalazł w bagno, z którego wydobyć się niepodobna. Cele komisyi kolonizacyjnej i dalsze wymierzone ku wytępieniu Polaków ustawy chybiły — chwycił się tedy rząd ostateczności i postanowił wnieść w sejmie pruskim ustawę, dozwalającą rządowi wywłaszczać Polaków z ziemi. Myśl to nie nowa. Czepiała się ona już Bismarka, który ją jednak zarzucił. Błąkała się następnie raz po raz w organach hakatystowskich, zbijana przez inne stronnictwa pruskie. Wreszcie pod wrażeniem rzekomego „zwycięztwa idei narodowej“ w ostatnich wyborach do rajchstagu rząd pruski mniemał, że teraz właśnie pora do wystąpienia z rzeczoną ustawą.

Na odnośne zapowiedzi półurzędowe odpowiedziała jednak — jak wiemy — natychmiast „Deutsche Tageszig“, iż to rzecz niemożliwa. A właśnie ten organ agraryuszów pruskich co dopiero otrzymał był od ks. Bülowa w rajchstagu publiczną pochwałę, jako jedyny z dzienników berlińskich, który go statecznie popierał w toku akcyi wyborczej. Myśl wywłaszczenia odparła zarówno liberalna prasa pruska a potępiła katolicka „Köln. Volksztg“. Łykowaty jednak rząd pruski obstawał przy swojem, postanowił wnieść teraz ustawę o wywłaszczaniu Polaków, ale poprzód wywiadywał się w kołach konserwatywnych, bez których pomocy ustawa w sejmie pruskim przejśćby nie mogła — i otrzymał odmowę. Powód rekuzy jasny: ustawa taka obniżyłaby wartość ziemi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Co więc teraz rząd pruski pocznie?

Całą sprawę tę arcyważną omawia ultrahakatystywska „Post“ berlińska pod napisem: „Jakby można utrzymać posiadłość niemiecką na Kresach wschodnich?“ Już sam ten tytuł jest charakterystyczny. Dowodzi on, że hakata z walki zaczepnej schodzi na obronną — więc cofanie się. W artykule tym czytamy:

Wskutek konkurencyi między Polakami a komisyą kolonizacyjną przy zakupywaniu ziemi na kresach wschodnich, doszły ceny ziemi w ostatnich zwłaszcza czasach do takiej wysokości, że tamują one działalność komisyi. Zwyżkę tę spowodowały zakupna komisyi, ale ona zaradzić temu nie była wstanie. Jak ogromne to podskoczenie cen, widzimy z tego, że komisya płaciła za hektar 56 marek w r. 1886, 867 marek w r. 1891, a już 1419 marek w roku zeszłym. Gdyby tak szło dalej, komisya musiałaby zaniechać swej czynności, choćby jej świeżych funduszów przysporzono. Ale zarazem byłoby zakwestyonowane położenie ekonomiczne osiedleńców niemieckich a ponadto Polacy, którychby wykupiono, mogliby uzyskaną przy sprzedaży nadwyżkę ceny obrócić tem potężniej na wzmocnienie swej narodowości i tak uczyniłaby się śruba nieskończona. Do tego wszystkiego przybywa jeszcze jeden punkt ciemny, a to brak poczucia narodowego w ludności niemieckiej na Kresach wschodnich. Nie jeden chłop niemiecki, pragnąc sprzedać swój grunt, ofiaruje go komisyi kolon. za cenę nadmiernie wygórowaną, sądząc, że komisya, czerpiąca z wielkiej kasy państwowej, wszelką cenę płacić może. Jeżeli komisya odrzuci taką ofertę, udaje się chłop niemiecki do Polaków, zazwyczaj dlatego, aby komisyę nastraszoną zniewolić do kupna. Co jeśli się nie uda, chłop odgraża się, że już zawiera kontrakt sprzedaży z Polakiem, Jeśli komisya i wtedy poniewoli odmawia, mści się „narodowy“ chłop i sprzedaje grunt swój Polakowi, niekiedy za cenę niższą, niż wymagał od komisyi kolonizacyjnej. Jeżeli komisya i Polak jednakową cenę dają, chłop „narodowy“ za złości sprzedaje Polakowi. Czegoś podobnego żaden Polak się nie dopuści.

Dla gruntownego zapobieżenia tym nadużyciom poruszono z różnych stron myśl: nadania komisyi kolon. prawa wywłaszczania, o którem Bismark już w r. 1886 napomykał, ale wykonania go nie przedsięwziął. Że myśl ta sama przez się nie jest bardzo ponętną, to rzecz niewątpliwa, — zwłaszcza, iż przeprowadzenie jej byłoby arcytrudnem. Zachodzi też słuszna obawa, że nadanie komisyi tego prawa zniżyłoby cenę ziemi. Na każdy sposób należałoby przedtem wypróbować wszelkich innych środków możliwych.

Otóż podniesiono myśl wydania postanowienia, aby żadna posiadłość niemiecka nie mogła przechodzić w ręce polskie bez potwierdzenia prezesa regencyi (regencya obejmuje kilka powiatów; p. r.), że przejście to nie jest sprzeczne z celem komisyi kolonizacyjnej. Ale postanowienie to wkładałoby na państwo obowiązek: albo dopomagać właścicielom niemieckim, którzyby się o własnych siłach utrzymać nie mogli, albo za odpowiednią cenę odkupywać ich ziemię, jeżeli cena nie przechodzi granicy ekonomicznie dopuszczalnej.

Inni znowu chcą komisyi kolon. nadać prawo pierwokupna. Ale prawo takie nigdy nie byłoby dla komisyi korzystnem. Kto obecnie z przysługującego sobie prawa pierwokupna chce robić użytek, musi płacić cenę, jaką sprzedającemu z innej strony ofiarowują. Wynikiem takiego postanowienia byłoby z pewnością zawieranie sprzedaży pozornych po cenach niesłychanie wysokich. I bywało już tak dawniej, że niemiecki właściciel ofiarował komisyi swoją posiadłość i kiedy komisya z powodu wysokiej ceny ociągała się z nabyciem, właściciel uciekł się do pomocy agenta polskiego. Ten przybył automobilem i oglądał majątek. Natychmiast powstał wrzask, że komisya odrzuciła nabycie i właściciel „dobry“ Niemiec zmuszony jest sprzedać Polakowi. Jakoż komisya płaciła cenę żądaną, a agent polski otrzymał od sprzedającego Niemca sowite porękawiczne... Takie wypadki już teraz wydarzają się na Kresach wschodnich, więc jeszczeby się pomnożyły, gdyby przy każdej sprzedaży ziemi pytano komisyi, czy chce korzystać ze swego prawa pierwokupna.

Tyle „Post“ co do proponowanych sposobów gwałtowniczego ograbiania Polaków z ziemi. Proponuje ona zatem środek, któryby przynajmniej „drobną posiadłość niemiecką na Kresach wschodnich ubezpieczył“. Powiada ona, iż coraz bardziej okazuje się, że synowie tamtejszych chłopów niemieckich nie zakupują ziemi jako chłopi, ale jako robotnicy wynoszą się do zachodnich okręgów przemysłowych — a to z powodu, że udział ich w spuściźnie przy dzisiejszych cenach ziemi zgoła nie wystarcza na nabywanie gospodarstwa chłopskiego. Tu należałoby zabrać się do roboty.

Urzędnikom, którzy się osiedlają na Kresach wschodnich i własny dom sobie budują, daje rząd na stracone pożyczkę bezprocentową w wysokości czwartej części wartości gruntu zabudowanego. Po pewnym szeregu lat staje się posiadłość ta własnością urzędnika. W podobny sposób należałoby osiedlać stale chłopów niemieckich na Kresach wschodnich. Główny warunek byłby ten, aby chłop nabył posiadłość od Polaka i zobowiązał się przekazać ją swoim potomkom. Naturalnie też musiałby ten młody chłop posiadać odpowiedni gruntowi kapitał. To podobałoby się chłopom niemieckim i zapewne lepiejby się powiodło z germanizacyą. A gdyby chłopom niemieckim na niski procent pożyczki dawano, to chybaby żadnemu już nie wpadło na myśl pozbywać się ziemi swojej. Projekt ten szeroko omawia hakatystowska „Post“, zaznaczając, iż próby tej wartoby dokonać — a więc sama nie bardzo wierzy w powodzenie rzeczy i jedynie tylko próbę doradza.

Misya Władimirowa w Rzymie.

Z Rzymu piszą do „Dzien. pozn.“:

Kto z nas nie zna przebiegłości polityki wschodnich władzców? Kto z nas nie czytywał sążnistych referatów najwybitniejszych korespondentów najrozmaitszych angielskich dzienników i tygodników o słynnym chińskim Lihung-czangu, mężu wybitnym stanu państwa Niebieskiego, który z rządami Europy dziś zawierał przeróżne traktaty, nazajutrz zaś je łamał i po swojemu tłomaczył? Bezwątpienia każdy polski dziennikarz dużo o tem czytał i słyszał. Otóż tej wschodniej polityki przebiegłości dużo sobie przyswoił rząd rosyjski, a przedewszystkiem biurokracya, wychowana w szkole Murawjewów, Hurków, Pobiedonoscewów, Czertkowów, Ignatjewów itp., którzy w zamiarach zruszczenia 55 procent ludności pod zaborem rosyjskim, nienależącej do szczepu wielkorusów, używali najrozmaitszych i najgwałtowniejszych środków politycznych. Za przykład tej przebiegłości wschodniej polityki rządu rosyjskiego, a raczej dogorywającej biurokracyi rosyjskiej, może posłużyć ostatni okólnik Kuryi rzymskiej w sprawie dodatkowego nabożeństwa w kościołach katolickich pod berłem rosyjskiem o językach: rosyjskim, białoruskim i rusińskim.

Jak nam wszystkim wiadomo, w roku 1905, w miesiącu październiku d. 17, cesarz Mikołaj II ogłosił w manifeście w obrębie swego państwa dla wszystkich swoich poddanych, dla wszystkich narodowości, tolerancyę religijną. Stosownie do tego manifestu cesarskiego Kościół katolicki pod berłem rosyjskiem miał odzyskać po długoletniej niewoli zupełną wolność wyznawania swoich zasad i rozwijania się. Ale, niestety, jak wszystkie reformy wolnościowe, zapowiedziane w cesarskim manifeście po dziś dzień kąpią się w krwawej kąpieli, tak samo i tolerancya religijna dla Kościoła katolickiego po dziś dzień pozostała martwą literą w reskrypcie cesarskim.

Biurokracya rosyjska manifest carski o tolerancyi religijnej po swojemu tłomaczy i dąży do tego, ażeby za pomocą środków religijnych zarazić katolicką ludność w krajach zabranych, a przedewszystkiem w północno-zachodnim i w południowo-zachodnim, wschodnią schizmą i zlać ją z elementem wielikorosyjskim („objedinienje“). Za doskonały przykład tych nieuczciwych zamiarów biurokracyi rosyjskiej względem katolickiej ludności w dyecezyach: wileńskiej, mińskiej, żytomierskiej i lubelskiej może posłużyć ostatnie wyłudzenie przez departament obcych wyznań w Petersburgu za pomocą swego ministra przy Watykanie okólnika o zezwoleniu przez Stolicę św. na wprowadzenie przez rząd do kościołów katolickich, w wyżej wymienionych dyecezyach, dodatkowego nabożeństwa w językach: rosyjskim, białoruskim i rusińskim.

Powiadam wyraźniej; wyłudzenie przez rząd rosyjski od Stolicy św. okólnika o dodatkowem nabożeństwie, bo go on otrzymał jak poniżej wykażemy w krótkości, w zamiarach złych, nieuczciwych i wielce niebezpiecznych tak dla Kościoła katolickiego, jak i dla następujących narodowości pod berłem rosyjskiem: polskiej, litewskiej, białoruskiej i rusińskiej. O błędzie popełnionym w tym okólniku i to błędzie bezwiednym Sekretaryatu Stanu Stolicy św. tu obszerniej rozwodzić się nie będziemy, lecz od razu przystępujemy do rzeczy i na mocy akt niezbitych i najbardziej wiarygodnych zrywamy obłudną przyłbicę rosyjskiego rządu, ażeby obudzić czujność biskupów katolickich w państwie rosyjskiem przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony biurokracyi rosyjskiej i żeby w trzech dzielnicach Polski zwrócić uwagę narodu polskiego, że rząd carski za pomocą środków religijnych zamierza uczynić zamach tak na Kościół katolicki jak i na narodowości: polską, białoruską, litewską i rusińską. Otóż nie dawniej jak dnia 28 marca r. b. przybył do Rzymu dyrektor departamentu obcych wyznań w państwie rosyskiem p. Władimirow, ażeby przy pomocy najrozmaitszych politycznych wykrętów a wybiegów omanić Stolicę św. i jej wykazać absolutną konieczność wywarcia nacisku na katolickich biskupów, ażeby ostatni okólnik Stolicy św. o dodatkowych nabożeństwach w językach wyżej wspomnianych stosowali bez wszelkich zastrzeżeń. W tymże samym czasie nadchodzą wiadomości do Rzymu, że rząd rosyjski w Petersburgu katechizmów katolickich, a przedewszystkiem pieśni pobożnych już wydrukował pół miliona egzemplarzy.

Ostatnie depesze głoszą, że wileński generał-gubernator zaprzągł do tłomaczenia katechizmów katolickich i pieśni pobożnych na język rosyjski i białoruski całą armię urzędników swej kancelaryi. Lecz na tem nie koniec; donoszą nam wiarygodne osoby do Rzymu, że rząd rosyjski jednemu z katolickich biskupów, mężowi wybitnego umysłu, osobie apostolskiej i zasług dla Kościoła katolickiego bardzo chwalebnych, zagroził politycznemi karami, jeżeli w przeciągu bardzo krótkiego czasu nie wyznaczy duchownego cenzora do zaaprobowania rosyjskich i białoruskich katechizmów i duchownych pieśni, tłomaczonych przez biurokracyę rosyjską w celu zamachu na ideały narodowo-religijne miejscowej ludności. Niebezpieczeństwo Kościołowi katolickiemu pod berłem rosyjskiem, grozi dziś bardzo wielkie, ale to niebezpieczeństwo da się usunąć solidarnością biskupów katolickich pod berłem rosyjskiem, głosem prasy polsko-katolickiej i otworzeniem w porę ócz Stolicy św., że została wprowadzoną w błąd przez rząd rosyjski i że przez ogłoszenie objaśnienia ostatniego okólnika o dodatkowem nabożeństwie ma święty obowiązek zniszczyć nieuczciwe zamiary biurokracyi rosyjskiej.

Msgr. V. P—to.

Z Watykanu.

Rzym 5 kwietnia.

(Sprawa pogrzebu Leona XIII. — Kwestya formalności. — Skutki schlebiania demagogii. — Ocknienie. — Program ceremonii żałobnej. — Sprawa udziału wojska. — W Lateranie. — Ogrody Watykańskie. — Zawalenie się muru granicznego. — Pomarańczarnia. — Mons. Szeptycki. — Mons. Sapieha.)

Sprawa przeniesienia zwłok Leona XIII z bazyliki św. Piotra do Lateranu nie została jeszcze definitywnie ustaloną, a jest ona nie łatwą do rozwiązania. Od r. 1870 w stosunku Stolicy św. do króla i rządu włoskiego żadna dotąd nie zaszła zmiana zasadnicza. Zaszły tylko pewne różnice w formach; po obu stronach zatarły się z biegiem czasu pewne przeciwieństwa. Ale treść, rzecz sama pozostaje niezmienioną. Kwirynał pragnie, aby Watykan uległ i podporządkował mu się; natomiast papież, na mocy prawa i swego dostojeństwa, nie chce uznać supremacyi Włoch oficyalnych.

Gdy położono kres władzy świeckiej papieża, zaprowadzono w całem państwie kościelnem rządy masoneryi; usunięto ze szkół godła Zbawienia, zniesiono we wszystkich szkołach publicznych naukę religii i jątrzono ustawicznie masy ludowe przeciw papieżowi i duchowieństwu w ogólności. Wobec tego nie można się dziwić, że swego czasu doszło w Rzymie do profanacyi zwłok Piusa IX.

Zły posiew wydał zgubne owoce: Italia stała się osławioną ojczyzną anarchistów. Ci, którzy wołali: „precz z wiarą, precz z papieżem!“ — zwrócili się, naturalnym porządkiem rzeczy i przeciw dynastyi i rządowi narodowemu i wszelkiemu wogóle ładowi. Ocknięto się wreszcie do pewnej miary, gdy syn twórcy Włoch zjednoczonych, król-demokrata, Humbert I, padł ofiarą zbrodniczego zamachu anarchisty włoskiego. Ustały nieco drażnienia i szykanowania katolików i kleru i dziś rząd sam w interesie własnym hamuje demonstracye antipapieskie, antichrześcijańskie.

W związku z tem stanowiskiem dworu i sfer rządowych pozostają pewne wahania się w Watykanie co do tego, w jaki sposób ma się odbyć transportacya zwłok Leona XIII. Dotychczas istniał zamiar, by pogrzeb miał charakter ściśle prywatny, by przewieziono trumnę porą nocną, lub nad ranem. Obecnie zdania są podzielone. Niektórzy dostojnicy kościelni mówią, że, ponieważ rządowi samemu zależy na tem, by pogrzeb wielkiego papieża żadnym przykrym wypadkiem nie został zamącony, ten rząd z własnej inicyatywy postara się o zapewnienie pokoju żałobnemu obrzędowi. Wobec tego transportacya może się odbyć w dzień i mieć charakter publiczny, uroczysty. Inni prałaci są za tem, by zachowano formę ściśle prywatną, która najstosowniej odpowiada dzisiejszemu położeniu Stolicy św.

Daty pogrzebu oznaczyć nie można, zachowaną ona będzie w tajemnicy. Mówią, że transportacya odbędzie się w początkach maja. Z wieczora, w wigilię pogrzebu trumna będzie wydobyta z prowizorycznego grobowca i umieszczona w jednej z kaplic sąsiednich, zapewne w „Cappella del Sacramento“. Transportacya ma się rozpocząć o godz. 8 z rana. Na czele pochodu będzie niesionym krzyż, a za karawanem jechać będą 3 karety watykańskie.

Ojciec św. zadecyduje, czy w orszaku żałobnym będą uczestniczyli dostojnicy kościelni, proboszczowie rzymscy i stowarzyszenia katolickie. Podobno Pius X sobie tego nie życzy. Bez względu na to, czy pogrzeb będzie prywatny czy też publiczny, wojsko i władze bezpieczeństwa będą w pogotowiu. W drugim wypadku wojsko

---

Zemsta magika.

Już dziesięć blisko lat tułam się po świecie, wprawiając w zdumienie niewybredną zbytnio publiczność swemi produkcyami magicznemi — zaczął mój klijent, usadowiwszy się wygodnie w rogu kanapki.

Usiadłem naprzeciw niego, wpatrując się pilnie w jego tęgą, ogoloną twarz. Odchrząknął kilkakrotnie, otarł chustką zroszone potem czoło i ciągnął dalej:

— Szczególnie zachwyca moich widzów przepiłowanie trumny z żywym człowiekiem w jej wnętrzu, co jest naszą, t. j. moją i mojej żony, popisową produkcyą...

Lecz nie sądź pan, żem odrazu posiadł tajemnicę zamiany papieru w gołębia, a chustek w złote kubki. Kosztowało mnie to nie tylko bardzo wiele lat nauki u słynnego podówczas magika Caltaselli'ego, ale i utraty czterech palców.

Wyciągnął ku mnie prawą dłoń, na której sterczał tylko — jeden palec! Teraz dopiero przypomniałem sobie, że, witając się ze mną, podał lewą dłoń.

— Przy jakich okolicznościach straciłeś je pan? — zapytałem zdziwiony, wpatrując się w jego dłoń.

— Czy widział pan kiedyś tę „sztuczkę“ z trumną?

— Nigdy — odparłem.

— Otóż trumnę, najzwyklejsze nasze łoże pośmiertne, wnosi się na estradę i ustawia na dwóch bardzo niskich słupeczkach. Z pośród publiczności zaprasza się kilku panow, by się przekonali, że trumna nie posiada żadnych otworów lub drzwiczek. Jakkolwiek potwierdzają to wysłannicy „publiki“, jednak pod cienką powłoką papieru kryją się zawiasy, sprężynki i drzwiczki.

Podczas obecności na estradzie mężczyzn, a nawet i kobiet, bo i te są ciekawe, przywołuje mnie jako swego pomocnika Caltaselli (mówię o owym czasie, gdym był jeszcze u niego na „nauce“) i każe położyć się w trumnie. Po spełnieniu jego rozkazu zamyka się i zalutowuje trumnę, poczem świadkowie opuszczają teren czarodziejstwa.

W trumnie jest tak mało miejsca, że nie można się na bok obrócić. Teraz następuje „seans“.

Pogrąża się w ciemności estradę, dla wywołania niby większego efektu, a właściwie dla odwrócenia uwagi „publiki“ od „robienia“ cudów i rozpoczyna się tajemnicze czarodziejstwo.

Magik ujmuje w dłonie wielką piłę o ostrych jak brzytwa i zakończonych jak lancet zębach i po naznaczonem na trumnie miejscu poczyna dopóty piłować, aż ostrze zabłyska na spodzie trumny...

Oczywiście publiczność jest zdumiona i przerażona zazazem tem przepiłowaniem mnie i trumny na dwie połowy i nieraz zdarzało się, że kobiety podczas „seansu“ mdlały, będąc pewne, że i moja osoba zostaje przepołowioną!...

Po tej tajemniczej „rzezi“ trumnę pokrywa różnobarwnemi wstęgami papieru i po chwili wywołuje mnie magik z przyległego pokoiku, skąd ukazuję się oczom zdumionej publiczności, oczywiście w zupełnej całości!...

— Musi to jednak być niezwykle efektowny seans — przerwałem.

— O, bardzo, bardzo!...

— A na czem też polega?.. zapytałem. — A może to sekret? — poprawiłem się.

— Dla pana — nie, bo pan chyba magikiem nie będzie? — zaśmiał się.

— Napewno — nie!.. Bądź pan o tajemnicę spokojny...

— Sztuczka ta polega na tem, że w chwili, gdy uszu moich dochodzi zgrzyt piły, naciskam wewnątrz trumny znajdującą się tuż przy mej dłoni sprężynkę i w tejże chwili wypada dno trumny, a z niem i ja przez otwór w podłodze do umieszczonej pod estradą siatki.

— Czy ogarniał pana lęk, gdyś się kładł do trumny — przerwałem magikowi.

— O, nie!.. Byłem zupełnie spokojny. Miałem tyle zaufania do zręczności mego zwierzchnika, żem się z równym spokojem kładł do trumny, z jakim co noc — do łóżka.

— Ale też przyrządy funkcyonowały, zapewne, znakomicie? — zagadnąłem.

— Przepysznie!.. Wszelka obawa wypadku, a nawet zdemaskowania sztuczek Caltaselli'ego była wykluczoną.

Błyskawiczna szybkość, z jaką otwierało się dno trumny i wypadało ze mną do siatki, dała mi rękojmię wszelkiego bezpieczeństwa.. Wyobraź pan sobie, że czasami oczekiwałem za drzwiami przyległego do estrady pokoiku chwili ukazania się oczom widzów, a on jeszcze przepiłowywał trumnę!.

Odpoczął chwilę łyknął haust wody i po chwili ciągnął dalej:

— Z ową operacyą zwiedziłem wiele miast Rosyi i Królestwa, jako pomocnik Caltaselli'ego, studyując wciąż zręczność i „seanse“ pana „profesora magii“ jak my się zazwyczaj tytułujemy.

Nasze przedstawienia cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, że sale bywały przepełnione.

Pewnego razu a było to w Krakowie, gdzieśmy od tygodnia już bawili, dowiedział się mój mistrz o nowym „seansie“, który w Wiedniu i Paryżu budził podziw i sensacyę. Efektowną tą „sztuczką“ było znane już dziś wszędzie szybowanie śpiącej kobiety nad widownią i sceną, oczywiście bez widocznych dla „publiki“ przyrządów.

Po powrocie z Wiednia, dokąd był się Caltaselli udał dla zbadania całej machinacyi, oznajmił mi, że posiadł już tajemnicę.

— Teraz musimy pomyśleć o ładnej i zgrabnej kobiecie — zakończył.

— Nic łatwiejszego, jak ogłosić w pismach — zaopiniowałem.

— A gdzież pewność, że owa partnerka nie pochwyci sekretu i z pomocnicy nie przedzierzgnie się w konkurentkę? Tu potrzeba zaufanej, jak pan osoby...

— Panie Caltaselli, ja mam świetną partnerkę! — wykrzyknąłem uradowany, nie domyślając się pułapki, jaką na mnie nastawił chytry włoch. — Dziś będę tu z nią. Ręczę panu, że tajemnica nowego „seansu“ pozostanie między nami tylko.

Tegoż dnia stawiłem się przed magikiem z moją ukochaną Bronką, którą też bez namysłu „mistrz“ zaliczył do składu naszej „trupy“. Że Bronka była piękną, łatwo się pan chyba domyśla... Piękność jej bowiem była właśnie powodem utraty tych oto czterech palców — wskazałem na prawą dłoń.

— Po miesiącu studyów poczęliśmy znow objeżdżać miasta Królestwa. Główną naszą atrakcyą była jednak „sztuczka“ z trumną.

— Broniu — rzekłem po odbytych przed tygodniem zaręczynach naszych — zanim się wybierzemy w podróż artystyczną, chcę Caltaselli'ego zawiadomić o naszych zaręczynach.

— Nie mów mu nic do dnia naszego ślubu — odpowiedziała.

(Dok. nast.)

będzie tworzyło szpalery wzdłuż wszystkich ulic między Watykanem a Lateranem (jest to przestrzeń bardzo długa). Tu z całą stanowczością mogę twierdzić, że w sprawie udziału wojska nie było i nie będzie żadnych porozumiewań między Stolicą św. a rządem włoskim. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że minister Giolotti dołoży wszelkich możliwych starań ku temu, by żywioły skrajne nie dopuściły się jakich niestosowności.

Pałac Lateraneński i bazylika św. Jana posiadają zarówno, jak i Watykan, prawo eksterytoryalności. Pewną jest zatem rzeczą, że z chwilą, gdy orszak pogrzebowy przekroczy bramy Laterana, ceremonia przybierze charakter jak najbardziej uroczysty. W bazylice (z której stropu powiewa zdobyty przez Sobieskiego pod Wiedniem r. 1683. zielony proporzec wielkiego proroka) zgromadzi się w komplecie św. Kollegium, ciało dyplomatyczne, dostojnicy kościelni i świeccy. Trumnę Leona XIII. złożą na „castrum doloris", a po uroczystem nabożeństwie żałobnem i egzekwiach zwłoki będą złożone we wspaniałym sarkofagu, którego twórcą jest słynny rzeźbiarz Tadolini.

Do osobliwości Rzymu należą przepiękne, prastare ogrody Watykańskie. Kto z cudzoziemców bawi w Wiecznem Mieście, nie może ich pominąć. „Giardini" znajdują się w głębi, poza bazyliką, po lewej stronie pałacu Apostolskiego, naprzeciw wejścia do muzeów Watykańskich. Ogrody można zwiedzać za specyalnem zezwoleniem na piśmie, tylko wtedy, gdy papież tam nie przebywa.

Wchodzi się przez wielką bramę spiżową, poza którą widać wspaniałą aleję cienistą, mierzącą 500 m. dł. a 30 m. sz. Jest to t. zw. „Giostra", lub „Viale della Zitella". Z tej alei głównej wystrzelają liczne aleje boczne. Jedna z najpiękniejszych prowadzi ku wielkiej kaplicy „Madonna di Lourdes", której budowę rozpoczął Leon XIII., a ukończył panujący nam papież.

Na prawo od tej alei wznosi się dom mieszkalny dyrektora („capo giardiniere") ogrodów watykańskich, p. Antoniego Rossi, a dalej wielki mur, otaczający drugą część ogrodów. Po stronie lewej widniał wielki parkan murowany, z wewnątrz zaledwie na 1 m. wysoki, ale na zewnątrz mierzący 6 m. w. Ten mur, ozdobiony herbami Piusa IX. i X. nazywał się „quadrato grande". Dziś go już nie istnieje: runął w ciągu ubiegłej nocy.

Ostatnimi czasy zwracano niejednokrotnie uwagę na to, że temu murowi grozi niebezpieczeństwo; woda podmywała fundamenty a na ścianach widniały coraz to szersze rysy. Nie sądzono jednak, by katastrofa miała tak rychło nastąpić. Tymczasem wczoraj z rana o godz. 7 ogrodnicy spostrzegli ze zdumieniem, że „muraglione", o którym mowa, już nieistnieje: runął na długości 50 m. Na szczęście nie było żadnych wypadków. Mur rozsypał się zwolna, bez łoskotu, w ciągu nocy; nikt nie dosłyszał rumoru.

Dyrektor Rossi uwiadomił o katastrofie prefekta św. pałaców, mons. Misciatelli'ego a ten doniósł o wypadku papieżowi. Rumowisko padło na przeciwległą pomarańczarnię, którą swego czasu zachwycał się Leon XIII. i często przechadzał się wśród tych wonnych drzew; pokrywa ono grzędy na przestrzeni 70 m. „Muraglione" będzie odbudowany, ale studya przygotowawcze zabiorą sporo czasu.

Gr.-kat. metropolita lwowski, ks. Szeptycki był wczoraj na posłuchaniu u Ojca św. Młody nasz prałat ks. Sapieha cieszy się w Watykanie wielką sympatyą; jest bardzo czynnym i gorliwym w swych pracach. Podczas ostatniego przyjęcia pielgrzymów z Würtembergii mons. Sapieha był dla nich tłumaczem włoskiej allokucyi Ojca św. *K. Rosscyc.*

Ruch przedwyborczy.

Ciasne koło kandydatów.

„N. fr. Presse" podnosi z żalem, że wśród kandydatów o mandat poselski do nowej Izby posłów nie ma dość mężów wysokiej inteligencyi i szerokiej myśli, uczonych, pisarzy, artystów. Z nazwisk sławnych w dziedzinie wiedzy, umiejętności, sztuki, techniki, przemysłu, wyjątkowo tylko spotkać można jakieś na liście kandydatów. W tem widzi „N. fr. Presse" niebezpieczeństwo dla przyszłej izby. Parlament bowiem nie może być zdrowym i zdolnym do pracy, jeżeli usuwają się od niego zastępcy najwyższej inteligencyi. Pod tym względem co prawda, dodaje to pismo, parlament wiedeński już od dawna był ubogim. Wszystkie wielkie kulturalne postępy w państwie dokonywały się nie przy jego współdziałaniu, ale często nawet przeciw niemu. Parlament ów miał swoje własne życie, które było zupełnie różne od życia tych warstw, które z nim osobiście i duchowo prawie złączone nie były.

„Główna zasada reprezentacyi ludowej żąda — pisze dalej „N. fr. Presse" — aby wszystkim była dana możność wypowiedzenia swej woli w ustawodawstwie. A tymczasem klasy inteligencyi zostały tak na stronę odsunięte, że nawet przy stawianiu kandydatur zapomina się o nich. Żadnemu z tych przeróżnych komitetów wyborczych nie przyszło na myśl zapytać, komu przypaść mają miejsca, które niegdyś zajmowali tacy Giskra, Glaser, Suess i inni. Nikomu nie przyjdzie na myśl rozglądnąć się, czy nie ma w Austryi sławnych inżynierów, pisarzy, badaczy, elektrotechników itp. Ciasne koło, z którego rekrutują się kandydaci poselscy, jest wielkim, nawet fatalnym błędem. W rozpaczliwej walce, która wybuchnie, potrzebne są najlepsze siły, nazwiska europejskiej sławy, mężowie, którzy zawsze potrafią wyznaczyć dla siebie posłuch i powagę, gdy mówią i działają. Powszechne prawo głosowania należy do tych politycznych zmian, które są zbyt łatwo traktowane. Tymczasem będzie mieć ono daleko i głęboko sięgające następstwa".

Słuszne to uwagi „N. fr. Presse" i do naszego kraju niestety mają zastosowanie. Słyszy się przeważnie o kandydaturach małomiasteczkowych, które zwalczają zasłużonych w pracy publicznej mężów. Niewątpliwie potrzebne jest jak najliczniejsze solidarne Koło polskie, ale jeśli w tem Kole nie będzie ludzi zdolnych, to powaga jego mocno będzie musiała ucierpieć. O tem muszą pamiętać komitety lokalne.

Wiedeń. W hotelu Savoy przy Mariahilferstrasse odbyło się zwołane przez osobny komitet zgromadzenie wyborców polskich, zamieszkałych w Wiedniu. — Przybyło kilkaset osób, wśród których przeważali socyaliści. Przewodniczącym wybrano inżyniera Korytyńskiego. Imieniem komitetu, zwołującego zebranie, wygłosili referaty pp. Smólski i dr. Zygmunt Hofmokl, który przemówienie swe zakończył rezolucyą, wzywającą Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, aby celem zamanifestowania swej solidarności w sprawach publicznych, a specyalnie teraz przy wyborach do Rady państwa, oddali polskie głosy we wszystkich dzielnicach na jednego kandydata polskiego.

Socyaliści natomiast postawili rezolucyę, wzywającą Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, aby głosy swe oddali postawionym przez komitet socyalnej demokracyi niemieckim kandydatom socyalistycznym!!!

Podczas dyskusyi nad temi dwiema rezolucyami przyszło do wielkich hałasów, wskutek czego głosowanie nie odbyło się i zgromadzenie spełzło bez rezultatu.

Lwów. Katolicko narodowy komitet wyborczy z ramienia stronnictwa politycznego centrum zawiązał się w okręgu piątym miasta Lwowa. Na zgromadzeniu wyborców zwołanem przez pp. Wojciecha Biesiadzkiego, Jana Gduię, ks. Gorazdowskiego, Leona Hermanndorfera, Wład. Morowicza, M. Madurowicza, M. Służewskiego, dr. M. Thulliego, dr. W. Wróbla, M. Życha wybrano komitet wyborczy, którego prezesem został prof. Thullie, zastępcami: ks. Gorazdowski i p. Bernard Müller, sekretarzami: pp. Witold Traczewski i Zygmunt Niwicki.

Doniesienia z kraju.

Lwów. W czwartym okręgu wyborczym zorganizował się komitet, który na wczorajszem zebraniu, pod przewodnictwem p. D. Mazura, ukonstytuował się, wybierając p. Mazura stałym przewodniczącym i uchwalił popierać kandydaturę p. Krzysztofa Janowicza na posła do parlamentu z IV okręgu.

Gorlice. Kandydaci, chcący się ubiegać o mandat posła do rady państwa z miejskiego okręgu wyborczego nr. 34, obejmującego miasta Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica zaprasza się do zgłaszania kandydatur do dnia 20 kwietnia br. na ręce podpisanego. Przewodniczący komitetu dr. Emil Wolniewicz.

Krakowiec. W niedzielę, dnia 7 bm. w południe odbyło się tu w Czytelni katolickiej zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyło przeszło 300 wyborców. Przewodniczył ks. kanonik Szczepek, jako kandydat stawał dr. Józef Aleksander Hibl, po którego przemówieniu zgromadzenie uchwaliło jego kandydaturę. (Dziwić się musimy, że zebranie w Czytelni k a t o l i c k i e j uchwaliło popierać kandydaturę p. Hibla, który szerzy wśród ludu agitacyę za reformą prawa małżeńskiego. Chyba p. Hibl swoje zapatrywania zmienił?)

Rohatyn. Z okręgu miejskiego nr. 29 Brzeżany-Rohatyn-Chodorów ubiega się o mandat poselski p. dr. Wład. Dulęba, b. wiceprezes Koła polskiego. Przeciw niemu występuje radca sądowy Hoser (ludowiec) a także mówiono o kandydaturze sędziego Czechowicza. Ten ostatni okazał karność narodową i kandydaturę swoją cofnął. Wczoraj w niedzielę odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali pp. Dulęba i Hoser a w dyskusyi wzięli udział: burmistrz Monasterski, poczmistrz Kowalewski, dr. Schaff i inni. Uchwalono popierać kandydaturę p. Dr. Dulęby. Pieśnią narodową zakończono zgromadzenie.

Kandydatury Rady narodowej.

Na posiedzeniu wczorajszem Rada narodowa przyjęła do zatwierdzającej wiadomości, następujące kandydatury, uchwalone na zjazdach okręgowych:

Okręgi miejskie.

30. Żółkiew, Rawa, Sokal itd prof. Stanisława Starzyńskiego.

33. Złoczów, Założce itd. dr. Józefa Golda, burmistrza Złoczowa.

34. Rozdół, Żydaczów, Bursztyn itd. Eks. Dawida Abrahamowicza.

Okręgi wiejskie.

51. Sanok, Rymanów, Lisko itd. Bartłomieja Fidlera, włościanina z Beska na posła, prof. Adama Pytla z Sanoka na zastępcę.

54. Drohobycz, Baligród, Lutowiska itd. Jana Zarańskiego, radcy górniczego z Drohobycza na posła, Juliana Giżowskiego radcy sądow. na zastępcę.

55. Wojniłów, Dolina, Rożniatów, Kałusz itd. Stefana Cipsera, lustratora lasów i dóbr państwowych na posła. Zdzisława Kamińskiego, st. zarządcę salin w Łanczynie na zastępcę.

57. Stryj, Skole, Chodorów, Żydaczów itd. Fryderyka hr. Skarbka na posła. Kazimierza Janki, radcy sądowego z Glinian na zastępcę.

59. Obertyn, Tłumacz, Stanisławów, Adolfa Cieńskiego, prezesa Sokoła horodeńskiego na posła: zatwierdzenie zastępcy odroczono do dalszego porozumienia się komitetów powiatowych.

61. Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice itd. dr. Władysława Czaykowskiego, marszałka powiatu przemyskiego na posła. Ks. dr. Jana Łabudy na zastępcę.

62. Rawa ruska Uhnów, Niemirów, Jaworów itd. Jana Duczymińskiego, wójta z Woli Wysockiej na posła, Tadeusza Rybickiego, naczelnika sądu powiatowego w Janowie na zastępcę.

63. Złoczów, Busk, Kamionka strum., Kazimierza Obertyńskiego ze Stronibab na posła. Władysława Dębskiego, radcy sąd. ze Złoczowa na zastępcę.

65. Sokal, Zborów itd. Władysława Gniewosza z Kontów na posła. Maryana Kraussa sędziego ze Sokala na zastępcę.

68. Kozowa, Tarnopol, Zbaraż itd. prof. Jana Zamorskiego z Tarnopola na posła. Franciszka Sobolaka, włościanina z Maksymówki na zastępcę.

69. Trembowla, Mikulińce, Czortków itd. dra Jana Sochy sędziego na posła. Ludwika Nossa, burmistrza Czortkowa na zastępcę.

Kandydatury polskiego Centrum ludowego

Okręgi wiejskie.

1. Okręg wyborczy Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: 1. ks. Stanisław Hanusiak, proboszcz z Poręby wielkiej, zastępca Michał Marek z Łodygowic; 2. Ludwik Dobija, rolnik-piekarz z Rybarzowic, zastępca Józef Matusik z Hałcnowa.

2. Okręg wyborczy Żywiec-Milówka-Sucha-Maków-Jordanów: 1. Maciej Fijak, rolnik z Pietrzykowic, zastępca: Jan Sanetra z Zabłocia; 2) Józef Stolaski, marszałek rady powiatowej z Jordanowa, zastępca: Stanisław Syc, nauczyciel.

3. Okręg wyborczy Limanowa-Mszana-Krościenko-Nowy Targ-Czarny Dunajec: Jan Piętka, nauczyciel z Czernichowa.

4. Okręg wyborczy Bochnia-Niepołomice-Wiśnicz-Brzesko: ks. Stanisław Stojałowski, redaktor.

5. Okręg wyborczy: Tarnów-Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tuchów: 1) ks. Michał Żyguliński, profesor z Tarnowa, 2) dr. Teofil Więcław, prawnik z Nowego Sącza.

6. Okręg wyborczy Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko-Ulanów-Sokołów: Wiktor Skołyszewski z Pawłosiowa.

7. Okręg wyborczy Rzeszów Głogów-Kolbuszowa: Tomasz Szajer, rolnik ze Słociny.

8. Okręg wyborczy Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna: Jan Potoczek, rolnik z Swiniarska.

9. Okręg wyborczy Jarosław-Radymno-Sieniawa-Pruchnik Cieszanów-Lubaczów: Robert Cena, rolnik z Morawska.

Okręgi miejskie.

1. Okręg Jasło-Gorlice itd. ks. Leon Pastor.

2. Okręg Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów-Wadowice: Baltazar Bogucki, przemysłowiec z Żywca.

Dalsze kandydatury będą ogłoszone za parę dni wraz z odezwą wyborczą.

P. Stapiński kandyduje w 3 okręgach.

„Gaz. sanocka" podaje wcale obszerny opis wiecu w „Murowance", na którym p. Stapiński wygłosił dwa przemówienia kandydackie. Z opisu tego podajemy niektóre bardzo ciekawe wyjątki:

Wiec zagaił włościanin Milan, który w przemówieniu swem stwierdził (tak!), że chłopi wywalczyli powszechne prawo wyborcze i nie ma już Koła polskiego (a jakże!). Potem przemawiał sam kandydat, „głowa" stronnictwa ludowego p. Stapiński. Przemówił on mniej więcej w sposób następujący: Złamaliśmy rządy szlacheckie, już dosyć chłopów nakrzywdzili i krzywdzą, bo płacą o reński podatku z morga mniej, niż chłopi. Ta krzywda wynosi rocznie 5 milionów. Z tego mają na agitacye dwa miliony, a trzy miliony zostają im w kieszeni! Wszyscy księża, urzędnicy itp. są na usługach szlachty (Boczarski woła: hańba!). Chłopi teraz będą uchwalali prawa starościńskie, sądowe i podatkowe, ale nie chłopi związkowcy, którzy jedzą z panami z jednego koryta. Pragną oni, proszą i nadskakują koło ludowców, aby się z nimi łączyli i razem szli, ale teraz nie, chyba po wyborach pogadamy o tem!

Opowiedziawszy, jak to Wójcikowi miano dawać podpisywać deklaracyę wstąpienia do Koła polskiego i obiecywano mu, że go zrobią posłem, gdy podpisze, mówił dalej p. Stapiński: Powiadają, że poseł musi być mądrym, ale w rzeczywistości to nie prawda; bo jeśli mógł w parlamencie siedzieć taki dureń (tu wymienił nazwisko jednego z byłych posłów) to i chłop może tam siedzieć, bo chłop jest fundamentem, pracuje na wszystkich, a za to go krzywdzą na każdym kroku, nakładają mu munsztuk, na chorągwi pokazują mu sprawę narodową, ks. Stojałowski pokazuje mu wiarę, a my ludowcy na naszej chorągwi mamy chłopa! (Brawo! brawo! wołają chłopi, a Prociowa krzyczy: „Nie chciał wody nosić, to go na chorągwi powiesili, niech wisi jak psiak...", śmiech ogólny).

Szlachta i związkowcy — ciągnął dalej p. Stapiński — chcą zaprowadzić nowe prawo agrarne i spadkowe, którego § 12 żąda, aby nie ojciec lecz sędzia dzielił wasze dzieci! (Chłopi wołają: Niedoczekanie). A wy wiecie, jakie wyroki wydają sędziowie zwłaszcza młodzi, ile to poczciwych niewinnie zamkną, a sprawy prowizoryalne co mówią? Szlachta chce, aby wam chłopom nie wolno było dzielić waszych gruntów pomiędzy wasze dzieci, ale wybraliby jednego, czy syna, czy córkę, naturalnie tego, które im będą łapy lizać, a reszta dzieci pójdzie z domu bez niczego! (Chłopi: To się nie stanie!). Tak się stanie, woła p. kandydat, że ci inni będą musieli chodzić do dworu na robotę, a tylko jeden zostanie na gospodarstwie!

Choć z żalem musimy dla braku miejsca opuścić następne przemówieaie p. mecenasa Iskrzyckiego, zaznaczamy tylko, że nie dobiegło ono do zamierzonego celu, gdyż wskutek zniecierpliwienia audytoryum musiał p. mecenas przestać mówić, a na wezwanie przewodniczącego odczytano nazwiska przysłanych ze wsi delegatów, rozdano im kartki — i odbyło się głosowanie, a kandydatem wybrany został 29 głosami p. Stapiński.

Dziękując za zaufanie, przemówił ponownie p. Stapiński: „Kandyduję w trzech okręgach: Krośnie, Łańcucie i Sanoku. Jeżeli będę wybrany wszędzie, albo tylko w jednem miejscu, to przysięgam, że mandat złożę. Chcę się od posłowania wywinąć, aby pozostać przy redakcyi „Przyjaciela ludu", lecz pragnę być wybranym na to, aby pokazać, że dobrze stoję. Ze sobą muszę wprowadzić do parlamentu Sredniawskiego i Kubika, potem sam złożę mandat, ale pracować z wami nie przestanę, bo musimy ująć woreczka księżom. My zrobimy Galicyę szczęśliwą, bo to kraj bogaty, ale bogactwa zjadają szlachcice. Przez 40 lat konstytucyi zjedli chłopskich pieniędzy miliard. Dopiero na ostatnim sejmie przeprowadziliśmy to, że dwa dni szarwarku zostały zniesione, a przez tyle lat wynosiło to po 570 tysięcy. Urbański płakał nad tą ustawą, że im krzywda. Musimy im jeszcze odjąć prawo patronatu, aby chłopi dawali probostwa".

Na przypomnienie p. Musiała, aby zamianować kandydata na zastępcę posła, odrzekł Stapiński, iż to nie potrzebne, bo zastępcą jego będzie ten, kto n a j w i ę c e j g ł o s ó w z y s k a d l a n i e g o. Jemu każdy dobry, czy Boczarski, czy Parfiński, czy Musiał, czy inny; zastępca musi pracować, aby był wybrany.

„Gaz. Sanocka" słusznie czyni uwagę, że trudno pogodzić zapewnienie p. Stapińskiego, iż mandat złoży, z obojętnością jego dla sprawy wyboru zastępcy posła, w którego ręce mandat ów przeszedłby. „Czy nie wstyd p. Stapińskiemu — powiada „Gaz. san." publicznie wygłaszać grube kłamstwa i fałsze wobec swoich stronników, a wszystko w przypuszczeniu, że ten tak zwany lud, to ciemny tłum, któremu można pleść duby smalone o milionach i miliardach i różnych bohaterskich czynach przez Stapińskiego dokonanych (3 ludowców uchwaliło w sejmie ustawę drogową i doprowadziło Urbańskiego do płaczu), bo ten głupi lud się na niczem nie pozna, a gdy się go z jednej strony straszy, a z drugiej schlebia jego najniższym namiętnościom, wierzy ślepo wszystkiemu i zrobi to, co chce prowodyr".

Ruski ruch przedwyborczy.

W S t a n i s ł a w o w i e odbyło się z inicyatywy biskupa ks. Chomyszyna zebranie księży, na którem postanowiono popierać w okręgu S k a ł a t-Husiatyn kandydaturę prof. C. Studzińskiego a w okręgu B u c z a c z-Podhajce sędziego dr. R. Kowszewicza. W tym ostatnim okręgu „narodnyj komitet" zatwierdził kandydaturę radykała, W. Budzynowskiego. Wobec tego, że duchowieństwo z ks. biskupem na czele popiera kandydaturę dr. Kowszewicza, pisze „Diło", że „dr. Chomyszyn chce podstawić nogę i powalić Budzynowskiego". W okręgu r o h a t y ń s k i m kontrkandydatem prezesa „nar. komitetu", dr. K. Lewickiego jest inny „ukrainiec", T. Staruch, który kandyduje samoistnie. Obydwaj objeżdżają naprzemian wszystkie miejscowości tego okręgu.

Ponieważ okazało się, że prof. Janiw niema szans wyboru w okręgu j a r o s ł a w s k i m, wystąpiła tam partya narodowiecka z kandydaturą dr. Stachury. Że zaś starorusini rozwinęli energiczną i skuteczną agitacyę na rzecz dr. Hryniewieckiego, więc i dr. Stachura niema wielkich widoków powodzenia. „Diło" pisze, że jeżeli dr. S. nie przyjedzie na miejsce i nie objedzie powiatu, „tak hotowi jeśmo sprawu prohraty". Na wszystkich wiczach i zborach organizatorzy domagają się zaprowadzenia ruskiego języka w urzędowaniu gminnem. W okręgu s t a n i s ł a w o w s k i m silne są szanse starorusina dr. L. Aleksiewicza i ks. M. Winnickiego (zast.). W partyi narodowieckiej rozbicie; jedni bowiem oświadczają się za dr. Lewickim, a drudzy za dr. Baczyńskim. Mimo ożywionej agitacyi nie ma wiele powodzenia i kandydatura „klerykalna" par. A. Oleśnickiego.

W okręgu b r o d z k i m przeciw kandydaturze dr. D. Markowa wyłoniła się samoistna kandydatura prof. A. Barwińskiego. W okręgu s a n o c k i m objeżdża powiaty starorusin W. Kuryłowicz i zastępca ks. R. Czajkowski.

Jak wiadomo, w okręgu K a ł u s z-Dolina-Nadwórna itd. radykali forsują kandaturę dr. Trylowskiego, gdzie przeciwko niemu występuje par. Bohaczewski. W ogniu walki przedwyborczej w taki sposób charakteryzuje „Hrom. hoł." „narodnyj komitet", jego organ i kandydata: „Diło" twierdzi, że wszystkie zjazdy główne (?) w Kałuszu, Dolinie, Słotwinie, Nadwórnej i Delatynie uchwaliły kandydaturę „popa" Bohaczewskiego. „To se wełyka brechnia, bilsza wid „narodnoho kom." — pisze korespondent „Hrom. hoł."; gdyż on był na kilku zborach i przekonał się, że chłopi oświadczają się za dr. Trylowskim. A dalej czytamy: „Nar. komitet", jak przy dawniejszych wyborach, tak i przy teraźniejszych, postawił sobie za zadanie wojować swemi jednostronnemi uchwałami przeciwko woli całego narodu, zapominając w swym zapale nawet o swej dewizie, tj., że ma markę „nar. kom." Przecież to jest sprawą aż nadto jasną i zrozumiałą, że posła nie wybiera „nar. kom.", ale „taky" sam naród, a że „nar. kom." dał się ogłupić przez siostrzeńców o. Bohaczewskiego (np. Pawluków z Nadwórnej), przez krewniaków tego „popika", to jest to chłopom całkiem obojętne, bo oni postanowili silnie stać przy swojem... Co do tego, o czem pisze „Diło", czy wielką przyjemność sprawi pp. Twerdochlibowi i Trylowskiemu, gdy nie wyjdzie ani Bohaczewski, ani Romańczuk, to myślę, że przedstawiciele „nar. kom." nie potrzebują sobie tem „ani krycbty" głowy łamać, bo to, kto ma być obrany posłem, należy do decyzyi woli narodu, a nie woli „nar. kom.", albo jakichś tam Pawluków i różnego rodzaju „prychwostuiw" „nar. komitetu". Artykuł ma wymowny nagłówek: „Peredwyborcze partijne czudo XX stolitia".

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 8 kwietnia 1907.

Kalendarz:

We wtorek 9 kwietnia Maryi Egip. — gr. kat. Matrony Set — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 5·32, zachód 6·34.

We środę 10 kwietnia Ezechiela Pr. — gr. kat. Fławiana Pr. — Kal. słow. Gorysława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·35.

W czwartek 11 kwietnia Leona Pap. — Gr. kat. Marka. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·36.

— **Minister skarbu dr. Korytowski** powrócił wczoraj z Abbazyi do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki wyjechał na sześć tygodni do Abbazyi. Zastępstwo objął wicepr. dr. Dylewski.

— **Der künftige Herr.** Pod tym tytułem zamieszcza „Zeit" długi artykuł, w którym zaznaczywszy, że cała arystokracya patrzy z przerażeniem, jak się stosunki w Austryi rozwijają, tak dalej pisze: „W tem ogólnem niezadowoleniu jest rzeczą naturalną, że każdy ogląda się na tego, który ma przyjść. Z początku nie wiedziano wiele o nim: zamknięty w sobie, młody człowiek, ze skłonnościami trochę dziwnemi, oszczędny, unikający rozgłosu. Lecz gdy mu się bliżej przypatrywano, spostrzeżono, że jest to mądry mężczyzna, który ochociaż napozór obojętnie idzie swoją drogą, dobrze widzi i nic jego uwagi nie ujdzie. Arcyksiążę nie wiele mówi. Czasem jego słowo wiele dawało do myślenia. I rychło było pewnem, że następca tronu z wielu rzeczy nie jest zadowolony: z kierownictwa armii i z kierunku polityki i to tak wewnętrznej jak i zewnętrznej. Równocześnie wiele wypadków okazało, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma ogromną siłę woli i energię. Okazało się to przy sposobności jego zaślubin z hrabianką Chotek a potem przekonano się, że w ostatnich latach w każdej sprawie arcyksiążę wobec najwyższego miejsca otwarcie i śmiało zdanie swoje wyrażał".

„Zwolna — pisze „Zeit" — zaczęło się około arcyksięcia Franciszka Ferdynanda tworzyć stronnictwo, chociaż arcyksiążę sam go nie formował. Jest to stronnictwo ludzi, którzy życzą sobie silniejszego ściągnięcia cugli rządu. Należy tu wiele pań i panów z najwyższej arystokracyi, dalej książęta Kościoła, wysocy urzędnicy, oficerowie. Jest to silne stronnictwo z wielkiemi nadziejami i życzeniami, które kiedyś spełnić ma arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

„Ale — kończy „Zeit", powołując się na słowa pewnego księcia, którego nazwiska nie wymienia — arcyksiążę jest mądrym i roztropnym człowiekiem i ma swój samoistny sąd. Nie odda się w ręce żadnej partyi, jakkolwiekby ona się nazywała. Przekonają się wszyscy, że gdy tron obejmie, nie będzie się oglądał na niczyje życzenia, ale pójdzie drogą, którą za dobrą uzna".

Kronika lwowska.

÷ **Towarz. Dziennikarzy polskich**, rozwijające się niezwykle i posiadające dziś przeszło 240.000 kor. funduszu żelaznego, odbyło wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Adama Krechowieckiego. Towarzystwo to oprócz zapomóg doraźnych udziela siedmiu wdowom i jednemu sierocie pensye w kwocie po 60—80 kor. miesięcznie, który to wydatek stanowi pokaźną kwotę 6.660 kor. Po przyjęciu do wiadomości protokołu poprzedniego walnego zgromadzenia komisyi rewizyjnej, zamianowano członkiem honorowym p. Elizę Orzeszkową i dokonano wyborów uzupełniających a mianowicie ponownie wybrano prezesem p. Adama Krechowieckiego, wiceprezesem p. Karola Kucharskiego, do wydziału Towarz. pp.: Fr. Jaworskiego, Wład. Staniszewskiego, Leopolda Szenderowicza. Do komisyi rewizyjnej weszli: jako przewodniczący dr. Aleks. Vogel a jako członkowie: Leopold Baczewski, Ludwik Heller, dr. Jan Steczkowski, Kazimierz Czapelski, dr. Edward Lilien i Adam Krajewski. Do komisyi dyscyplinarnej: Woj. Dąbrowski, Platon Kostecki, St. Rossowski i dr. A. Vogel a jako zastępcy Adam Krajewski i dr. K. Nittmann. W dalszym ciągu zgromadzenia uchwało rezolucyę p. dr. Kaz. Ostaszewskiego-Barańskiego w sprawie ostatniej enuncyacyi Björnstjerna-Björsona i rezolucyę p. Laskownickiego dotyczącą utworzenia za inicyatywą Tow. Dziennikarzy pol. polskiego Biura informacyjnego dla prasy zagranicznej. Po walnem zgromadzeniu odbył się wspólny objad członków Towarzystwa w Kole literacko-artystycznem.

÷ **„Wspólne Święcone".** Tradycyjnym zwyczajem urządziły z końcem przewodniego tygodnia, więc w sobotę i we wczorajszą Białą niedzielę rozmaite stowarzyszenia „wspólne Święcone" dla swoich członków. Najpiękniej wypadło ono w „Kole literacko-artystycznem" gdzie zebrało się bardzo wiele osób a gorące toasty wznosili p. Tomaszewski, który mówił o miłości ojczyzny i p. Biechoński. Bardzo serdeczne było zebranie w towarzystwie uczestników powstania styczniowego, gdzie zebrało się grono sędziwych weteranów, którzy pogawędką i serdecznemi przemówieniami odświeżali wspomnienia i krzepili ducha. W przemówieniach zabierali głos pp. Stella-Sawicki (pułkownik Struś), dr. B. Dulęba, Z. Drągowski, W. Gottlieb-Haszlakiewicz, J. Chołodecki, K. Jaworski, W. Biechoński i inni. Młode gniazdo sokole „Sokół IV." urządziło bardzo ładne zebranie; po poświęceniu stołów przez ks. Makłowicza, przemówił prezes p. J. Neumann na temat wspólnej pracy. Również pięknie odbyło się wspólne Święcone w „Skale", gdzie prześlicznie przemówił ks. biskup Bandurski, w „Echu" gdzie święcił ks. Chęciński, dalej w stow. św. Józefa dla pracownic konfekcyi damskiej, w czytelni artystów teatru, wreszcie odbyło się wystawne i sute „Święcone" na strzelnicy, na którem zebrało się całe lwowskie mieszczaństwo.

÷ **Staropolskie święcone.** Poważna sala rady miejskiej, sala, w której dotychczas toczyły się tylko obrady, w której rozbrzmiewały głosy mówców, członków reprezentacyi miasta, polityków i działaczów, ta sala przemieniła się wczoraj wieczór w salę balową. Odbyła się tam na dochód bursy T. S. L. zabawa z tańcami, nazwana „staropolskiem święconem". Piękny cel, na jaki dochód zabawy przeznaczono, zapobiegliwość pań komitetowych a przedewszystkiem niezwykła, nowa zupełnie nazwa zabawy, zapewniły jej ogromne powodzenie.

Dekoracyę sali dużej oraz sal bocznych jedyną niemal a bardzo oryginalną, stanowiły stoły, zastawione nieprzeliczoną mocą mięsiwa, szynek, kiełbas, tortów, mazurków, bab rozmaitej wielkości itd., słowem wszyskiego tego, co stanowi integralną część tradycyjnego święconego. A było to istotnie „święcone", gdyż przed rozpoczęciem zabawy dokonał ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi ks. sekretarza Nowowiejskiego poświęcenia wszystkich stołów. W tym czasie też zaczęły się gromadzić w sali tłumy uczestników zabawy.

Prócz wspomnianego już ks. arcybiskupa Bilczewskiego przybyli ks. arcybiskup Teodorowicz i ks. biskup Bandurski, dalej ks. Andrzejowie Lubomirscy z córką ks. Heleną, hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, hr. Stanisławowie Siemieńscy-Lewiccy, pani Dawidowa Abrahamowiczowa, pani Karolowa Małachowska z córką, pani Sewerynowa Skrzyńska z córką i synem, pani Grzegorzowa Ziembicka z córką i w. i. Zauważyliśmy dalej wśród obecnych wiceprezydenta Dylewskiego, pułkownika Pirgę, dyr. Biechońskiego, prof. Kalenbacha, pułkownika Rudzisińskiego, bardzo wielu radnych miasta, kilku z nich w strojach narodowych; było też wiele osób ze świata mieszczańskiego, a więc pp. Edmundowie Riedlowie, Lerscy, Gołąbowie, Hawrankowie, Rylscy. Gospodynią naczelną zabawy była pani prezydentowa Michalska, około której zgrupował się cały sztab gospodyń poszczególnych działów. W sztabie tym były panie Milska, Hawrankowa, Kerytkowa, Argasińska, Godlewska, Melińska, Włodzimirska, Ordon-Sosnowska, Borysławska, Salawowa, Słonecka, Albinowa, Ciesielska, Łomnicka itd.

Około 9 rozpoczęto tańce, które były główną atrakcyą zabawy. Tańczono ochoczo, z werwą w przeszło 50 par przy dźwiękach kapeli 30 pp. do 3 nad ranem.

÷ **Wydział Tow. politechnicznego** po dokonaniu uzupełniających wyborów ukonstytuował się następująco: Prezes L. Syroczyński, wiceprezesi J. Ross i R. Ingarden, sekretarz A. Krüger, zast. sekretarza M. Swoboda i A. Wierzbicki, skarbnik K. Epler, zast. skarbnika H. Czaplicki, redaktor czasop. techn. W. Syniewski, administrator czasop. techn. M. Kuczyński, bibliotekarz K. Biernacki, zast. bibliotekarza A. Broniewski, członkowie wydziału dr. S. Bartoszewicz, T. Fiedler, W. Krupka, Dyonizy Krzyczkowski, B. Pawlewski, S. Świeżawski i J. Tomicki.

Kronika krajowa.

Wylewy. Z S a n o k a w uzupełnieniu naszych sobotnich wiadomości donosimy, że przedmieście Posada olchowska zostało zalane. Brzeg Sanu ma w tem miejscu 6 metrów wysokości. W skutek olbrzymiego zatoru i spiętrzonych brył lodu, woda w Sanie wzniosła się ponad wysoki brzeg i poza korytem rozlała się na przestrzeni kilkokilometrowej. Fabryce wagonów niebezpieczeństwo nie grozi. Z pomocą przybył zaraz oddział pionierów wojskowych z Przemyśla a następnie osobnym pociągiem jeszcze druga kompania pionierów. Pionierzy na czółnach i

tratwach niosą ratunek odciętej publiczności i rozbijają zator.

Także z Zagórza donoszą, że San wystąpił z brzegów i szeroko się rozlał. Most kolejowy w Załużu pod wodą.

Z Rudnika donoszą, że San wylał i jest obawa powodzi.

Z Halicza donoszą, że most drewniany na Dniestrze w Haliczu zerwany i część miasta, kolej i okoliczne wsie są pozbawione komunikacyi.

Samobójstwo. Komisarz policyi lwowskiej, Maksymilian Hołowiecki, odebrał sobie życie, rzuciwszy się do rzeki w Stryju, gdzie bawił u swego szwagra. Hołowiecki liczył lat 37, oddawna cierpiał na rozstrój nerwowy i zdradzał manię samobójczą.

Pożar. W Rudniku nad Sanem w nocy z soboty na niedzielę pożar zniszczył 26 gospodarstw. Straty znaczne.

Aresztowanie. W Stanisławowie w sobotę wieczorem aresztowano adw dr. Darma i niejakiego Lieblicha, poszlakowanych o oszustwo w procesie, w którym dr. Darm zastępował bratowę Lieblicha. Proces ten odkrył nieczyste i oszukańcze machinacye obu aresztowanych. Lieblich znany jest już z rozmaitych oszustw asenterunkowych.

W miejsce urzędowania polskiego zaprowadzono urzędowanie w języku ruskim w następujących gminach: Złota Słoboda, Złoczówka, Kaplince, Poruczyn, Szybalin p. Brzeżany, Romanów, Siedliska p. Bóbrka, Chlebówka, Lasówka, Lachowce, Sadzawa p. Bohorodczany, Burdziakowce p. Borszczów, Długie, Opary, Ropczyce p. Drohobycz, Ziebułki p. Żółkiew, Iwanczyny, Kobyla p. Zbaraż, Bobszczany, Serwiry, Jackowce p. Zborów, Dobrotwór, Oględów, Chłojów p. Kamionka, Mykietyńce, Moskalówka, Pistyń, Rzeczka, Smodne, Czerhanówka, Szeszory p. Kossów, Hermanów, Łany, Łubinia p. Lwów, Gródek, Sokole, Cieleśnica p. Lisko, Arłamowska wola, Tamanowice p. Mościska, Bauzów, Zadwórze, Krzywice, Podsielna, Potonice, Polucbów, Sołowa p. Przemyślany, Łącza p. Peczeniżyn, Sosnów p. Podhajce, Gołe p. Rawa, Zalipie p. Rohatyn, Myców p. Sokal, Okno, Staromieszczyna, Saprunówka p. Skałat, Chryplin p. Stanisławów, Mszanica, Płoskie p. St. Sambor, Siemiginów p. Stryj, Gruszcza, Olesza p. Tłumacz, Bielawce, Boratyn, Gaje p. Brody, Gęszczyn p. Borszczów, Mizuń p. Dolina, Żeżawa p. Zaleszczyki, Młynowce p. Zborów, Demianów. Doliniany, Słobódka bołszowiecka p. Rohatyn, Kołbajowiec p. Rudki, Byków, Ortynice p. Sambor, Przewodów p. Sokal, Wróblik szlachecki, Dudyńce, Pełnia, Rzepiędź, Turzyńsko p. Sanok, Butla, Zadzielsko, Lebuchowa p. Turka, Dżuryn p. Czortków, Siedliska p. Jaworów. W ciągu ubiegłych 3 tygodni zruszczono 634 urzędów gminnych, w których od dawien dawna urzędowano w języku polskim. „Diło“ wzywa agitatorów „ukraińskich“ aby dalsze zruszczenie prowadzili w szybszem tempie, „szczoby ne buło za pizno“.

Kronika powszechna.

§ **Obywatelstwo honorowe** miasta Akwilei nadała tamtejsza rada miejska JE. Karolowi hr. Lanckorońskiemu, w uznaniu jego zasług około bazyliki akwilejskiej przez wydanie znanego dzieła monumentalnego.

§ **Los galicyjskich emigrantów.** O wyzysku, którego ofiarą padają galicyjscy emigranci, słyszymy często i wiele. Nieszczęśliwego wychodźcę wyzyskują agenci, wyzyskują w porcie, wyzyskują na okręcie. Ale, że już w Wiedniu jest cała banda ludzi, którzy żyją tylko z wyzysku i okradania emigrantów, dowiadujemy się dopiero teraz. Oto wykryto, że w Wiedniu w okolicy dworca kolei Północnej snuje się 50 do 60 osobników, związanych w bandę, która sama siebie nazywa „Nordbahnplatte“ a zajmuje się zawodowo oszukiwaniem i okradaniem wychodźców. Ci bandyci wyczekują zawsze przy obu pociągach porannych i przy pociągu nocnym, którymi to pociągami wychodźcy przyjeżdżają i operują w następujący sposób: Kilku z nich wyjeżdża naprzeciw pociągu do Lundenburgu, tam wsiadają do wagonów, zajętych przez wychodźców i między tymi wyszukują sobie ofiary. Opowiadają im, że w Wiedniu znają ludzi, którzy wychodźcom pomagają i dostarczają wskazówek. Potem przybywszy do Wiednia, wciągają wychodźców, gdzie sprzedają im fałszywe bilety okrętowe i w rozmaite inne sposoby wyłudzają od nich pieniądze, a jeżeli wyłudzić nie mogą, to okradają. Policya wiedeńska dotąd nie dość energicznie zajmowała się tą bandą.

§ **Wielkanoc Polaków w Londynie.** Aczkolwiek rozprószeni po krańcach tego miasta olbrzyma, w Wielkanoc Polacy zjechali się do polskiego kościoła w nadspodziewanej liczbie, zapełniając szczelnie prymitywną swą świątynię do tego stopnia, że pełno było nawet i na chórze. Rezurekcya odbyła się tu przed północą dla ułatwienia uczestnikom nabożeństwa powrotnej komunikacyi tramwayowej do domostw. Większość, zachowująca świąteczne tradycye polskie, wystawiła w miarę możności w domach swych „święcone“ i proboszcz ks. Bujara z całem poświęceniem swego stanu od wczesnego ranka do 9 wieczór obiegał parafian w celu święcenia, bo każdy chciał mieć księdza i chciał mieć poświęcone, choć jeden od drugiego mieszka o parę mil ang. odległości nieraz.

Jak już wspominałem wyżej, kościół był przepełnionym na rezurekcyi, przepełnionym na sumie i nieszporach. Dziwnie jakoś sympatyczny dla serca polskiego był widok uroczystej procesyi z radosną pieśnią zmartwychwstania: „Wesoły nam dzień dziś nastał!“ I wesołym był naprawdę; słonko świeciło pięknie, pogoda czerwcowa, ładnie, świeżo, jasno na dworze i w sercach, zebranych na obczyźnie, pobożnych Polaków, którym uroczystość ta nasunęła wspomnienia kraju ojczystego, rodzin tam pozostałych, ziemi polskiej, zwyczajów i wszystkiego przyjemnego, co w ojczyźnie.

Tęskne, ale słodkie wspomnienia!

— Wesołego Alleluja!

— Wesołego, bracie, wesołego ci życzę — rozbrzmiewało przed kościołem po nabożeństwie i rozchodzono się gwarząc, marząc, jak to było w Polsce, w ojczyźnie! *Sp.*

§ **Król Edward VII i zakonnica.** Czytamy w „Catholic Times“, co następuje: „Niedawno temu zastęp wypędzonych zakonnic francuskich wylądował na ziemi angielskiej, a jedna z nich, która umiała po angielsku, opiekowała się całą gromadką swych Sióstr zakonnych. Widząc, że pociąg już ma odjeżdżać, a dla braku wagonów pewna liczba Sióstr ma pozostać, podbiegła do jednego z panów, który dla swej powagi zdawał się jej być naczelnikiem stacyi i poprosiła go, by kazał przyprządz jeszcze jeden wagon. Natychmiast spełniono jego polecenie i z największą grzecznością poumieszczano zakonnice w pierwszej klasie. Dopiero po odjeździe dowiedziano się, że tym „naczelnikiem stacyi“ był król Edward, który incognito przejeżdżając własnym statkiem, wylądował był właśnie i bawił na peronie kolejowym“.

* **Ustąpienie Steinbacha.** „N. Wr. Abendblatt“ donosi, że dymisya naczelnego prezydenta najwyższego trybunału sprawiedliwości dra Emila Steinbacha jest już postanowioną. Dr. Steinbach jest tak chory, że nie może sprawować swoich obowiązków. Następcą jego zostanie obecny drugi prezydent najwyższego trybunału, były minister sprawiedliwości w gabinecie hr. Thuna, dr. Ruber.

§ **Nieudała próba.** Znany aeronauta, Santos Dumont, usiłował zdobyć nagrodę Deutsch-Arcdeacona w sumie 50.000 fr., przeznaczoną dla machiny latającej, która swobodnym lotem przebędzie kilometr. Próba odbyła się w Saint Cyr pod Paryżem. Aeroplan Dumonta uniósł się, co prawda, w powietrze, ale, przeleciawszy zaledwie 60 metrów, upadł na ziemię, przyczem złamał lewe skrzydło. Aeronauta ocalał.

§ **Lord Józef Lister,** słynny chirurg angielski, wynalazca opatrunku antyseptycznego, który utworzył w chirurgii nową epokę, obchodzi 80 rocznicę urodzin. Dla uczczenia tej rocznicy 200 najwybitniejszych lekarzy angielskich, zebrawszy się w Royal College of Surgeons w Londynie, postanowiło wydać wspólnemi siłami wszystkie prace Listera, rozsypane po czasopismach lekarskich.

Zmarli.

Jan Rosenheim, księgarz i były wiceburmistrz brodzki, umarł w Brodach, przeżywszy lat 87.

Łucyan Meron, były pułkownik w legionach Garibaldiego, urodzony w Nizzy r. 1842, który pod wodzą Franciszka Nulla brał udział w polskiem powstaniu 1863, umarł w Rzymie. Meron służył z początku w wojsku włoskiem, potem w szeregach Józefa Garibaldiego, następnie bił się pod Olkuszem. Wróciwszy z Polski brał udział w wyprawach czerwonych koszul, także i w legionie, który w r. 1870 walczył przeciw Niemcom we Francyi. Otrzymał stopień pułkownika i jeszcze w 1897 walczył w Grecyi przeciw Turkom.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem Kasynie miejskiem w sobotę dn. 13 b m. o godzinie 8 wieczór koncert muzyki wojskowej i tańce.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki matki 4 ga dzieci M. Z. nadesłano: Pp. Bolesław Miaczyński z Palikrowy k. 20, St R. z Boryczkowiec k. 4.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Zygfryd“ Wagnera). Podobnie, jak wszystkie poprzednie i wczorajsze, z rzędu szóste przedstawienie tego wspaniałego dzieła wagnerowskiego odbyło się przed zapełnionym amfiteatrem i wobec niezwykłego u naszej publiczności zainteresowania się, objawiającego się w szczerych, gorących oklaskach i oznakach zachwytu, wywołanego potęgą wrażenia wczorajszego „Zygfryda“. Przeważnie uczęszcza do teatru u nas ta sama publiczność, która dużo już widziała i dużo wie i chociaż dla niej w przeważnej części dzieła wagnerowskie nie są absolutną nowością, to jednak każdorazowe słuchanie go wywołuje na słuchaczu potężne, do najdelikatniejszych strun duszy ludzkiej sięgające i coraz inne artystyczne wrażenia, i za każdem dalszem słuchaniem odkrywamy inne, nowe w niem szczegóły, uzupełniające i potęgujące wszystkie poprzednie wrażenia. Wszak dobrego i pięknego nigdy pono za wiele! W piękne obrazy można wpatrywać się z zachwytem, choćby codziennie; tak samo pięknej muzyki można słuchać wielokrotnie i rozkoszować się nią stale.

Objawy uznania i zachwytu skierowane zaś były w tej samej mierze także w stronę wykonawców, podających nam to dzieło conajmniej w formie skończonej. Publiczność, umiejąca ocenić niezwykłe trudności przy wykonaniu takiego dzieła każdym razem wyraża wykonawcom swe szczere zadowolenie za pomocą długotrwających, zasłużonych oklasków. I tak wczoraj po drugim akcie kilkakrotnie wywoływano poszczególnych artystów, a oklaski nie chciały umilknąć, aż oba główne filary naszej opery, pp. Bandrowski i kapelmistrz Ribera, osobno zjawili się na scenie, aby przyjąć dowody szczerego uznania i wdzięczność ze strony publiczności. Z chwilą zjawienia się obu tych znakomitych i genialnych artystów, owacyom, oklaskom i wywołaniom nie było końca. Wobec tak niezwykłego powodzenia artystycznego i kasowego nie należy wątpić, iż dyrekcya teatru, która wzorowem wystawieniem tego dzieła wielce zasłużyła się około podniesienia poziomu kultury muzycznej w naszem mieście, będzie powolna życzeniu ogólnemu i niebawem powtórzy „Zygfryda“. Grd.

* **Aleksander Bandrowski,** najznakomitszy polski śpiewak wagnerowski śpiewać będzie w Stanisławowie dnia 10 bm. na koncercie na rzecz tamtejszych humanitarnych instytucyj kolejowych. W koncercie biorą udział panna Szymanowska, artystka opery lwowskiej i panny Hilda i Jadwiga Stromengerówny.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Piękna Helena“

We środę „Dama od Maksyma“ Feydeau.

W czwartek „Don Pasquale“ Donizettiego. Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W piątek „Dama od Maksyma“.

W sobotę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczór „Don Pasquale“. Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W niedzielę popoł. „Słoneczna pieśń“ — wiecz. „Stara baśń“ Żeleńskiego, występ Aless. Bandrowskiego.

W poniedziałek „Dama od Maksyma“.

Repertuar teatru Łukowskiego

We wtorek „Mąż z grzeczności“.

We środę „Książę Niezłomny“ występ Tarasiewicza.

We czwartek „Don Carlos“, występ Tarasiewicza.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Beatrix Cenci“, występ Tarasiewicza.

W niedzielę „Księżyc i słońce“, „Pożegnanie“, „Antkowe wesele“ i „Folwark Primerose“ — wieczór „Beatrix Cenci“.

W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.

Z POZNANIA.

— Rząd pruski przygotowuje podobno nowe wnioski, skierowane przeciwko własności polskiej na kresach wschodnich. Rząd, jak to w sobotę donosił nasz korespondent poznański, zaniechał projektowanego wniosku o wywłaszczeniu polskich właścicieli ziemskich, ponieważ konserwatyści odmówili mu poparcia w tej sprawie, obiecali jednak natomiast popierać wniosek, zapewniający rządowi pierwszeństwo przy nabywaniu ziemi, wystawionej na sprzedaż przez Polaków.

— Redaktora „Dziennika Kujawskiego“ Jankowskiego skazano za obrazę inspektora szkolnego Kämpfa na 6 tygodni więzienia. W inkryminowanym artykule o strajku szkolnym porównano Kämpfa z kapitanem z Köpenik.

— Dochodzenia śledcze w Katowicach przeciw posłowi Korfantemu o skłonienie urzędnika zarządu górniczego do wydania dokumentów urzędowych umorzono.

Z WARSZAWY.

— Ministeryum spraw wewnętrz. zatwierdziło związek katolicki w guberniach Królestwa polskiego.

— Onegdaj policya otoczyła gmach szkoły Zrzeszenia nauczycieli przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie, gdzie odbywał się podobno jakiś wiec nielegalny. Zaaresztowano, o ile mówią, sto kilkadziesiąt osób, w tem mnóstwo uczniów szkół średnich, wiele podobno z prowincyi.

— W Łodzi przeciwieństwa między robotnikami, należącymi do różnych stronnictw, zaostrzyły się. W piątek o godzinie 7 wieczorem, gdy robotnicy, którzy zgłosili się do roboty w fabryce Poznańskiego, szli do domu, stanęło naprzeciw nich około 40 ludzi, uzbrojonych w rewolwery.

Wezwawszy kobiety i dzieci do odejścia, poczęli oni strzelać. Bójka trwała do nocy. 10 osób zabito, 10 zraniono. W sobotę ponowiły się walki i znowu zabito 7 osób. Obawiają się ponownych starć. — Z polecenia gen. gubernatora zamknięto „Dziennik łódzki“ na czas trwania stanu wojennego.

— W fabryce Poznańskiego w Łodzi zapisy robotników, chcących przystąpić do pracy, trwają w dalszym ciągu. Zapisało się 3965 osób. Zapisy kończą się we wtorek. Rozchodzi się pogłoska, że 45 fabrykantów chustek przygotowuje się do lokautu. Jeżeli plan ten się urzeczywistni, to grozi prawie wszystkim robotnikom żydowskim pozostanie na bruku. Także fabrykanci, dający robotnikom pracę na sztuki, żądają od nich obniżenia płacy o 50 kop. od sztuki, oraz stawiają inne wymagania, przeciwne interesom robotników, grożąc w przeciwnym razie lokautem.

Z WILNA.

— „Dziennik Wileński“ donosi: „Na osieroconą katedrę kielecką ministeryum pragnie przenieść biskupa wileńskiego, ks. Roppa i poczyniło już odpowiednie kroki w Rzymie. Zamiary te jednak prawdopodobnie się nie urzeczywistnią, gdyż ks. biskup wileński nie życzy sobie przenosić się z Wilna do innej dyecezyi“.

— Urząd gubernialny odmówił legalizacyi ustawy tow. „Sokół“ w Mińsku.

Z całego świata.

Wiedeń. Strajk piekarski skończył się. Między majstrami a czeladnikami zawarta została nowa umowa cennikowa na cztery lata. Czeladnicy powrócili do pracy.

Paryż. Odkryto tu wielki skandal przy dostawach w armii francuskiej. Chodzi o przekupstwo zorganizowane na wielką skalę. Wmięszany w sprawę jest także członek Izby poselskiej Dufour. Władze sądowe zażądały od parlamentu wydania Dufoura.

Nowy Jork. Dziś rano zniszczył pożar centralną stacyę miejskiej kolei. Siedmiu strażaków utraciło życie, zabiły ich walące się mury.

Rozjazdy monarchów.

Biarritz. Przybyła tu carowa wdowa.

Madryt. Król Alfons, królowa-matka Marya Krystyna, infant Ferdynand, prezydent ministrów, oraz ministrowie spraw zagranicznych i marynarki, ambasador angielski i ambasador hiszpański w Londynie, odjechali wczoraj o godzinie 7 wieczorem do Kartageny. Ze względu na stan zdrowia królowej, król Alfons bezpośrednio po spotkaniu się z królem angielskim wróci do Madrytu.

Ostatnie wiadomości.

Depesze handlowe przynoszą wiadomości o wybuchu rozruchów agrarnych w południowej i południowo-wschodniej części Bessarabii. Zarządzono środki ostrożności.

PAPIERY MONTAGNINIEGO.

Paryż 2 kwietnia.

Światowy, paryski dziennik opozycyjny, zwalczający od początku francuską politykę antikatolicką, „Le Figaro“, wyświadczył gabinetowi Clemenceau-Briand świadomie iście niedźwiedzią przysługę, publikując przedwcześnie a wiernie esencyonalną treść tajnych dokumentów b. nuncyatury paryskiej, zagrabionych w mieszkaniu mons. Montagniniego.

O tych dokumentach można dziś śmiało powiedzieć: „parturiunt montes... nascitur ridiculus mus.“ Chciano podstępnie, chyłkiem, bezprawnie wykraść tajne akty b. nuncyatury, w nadziei, że przyjdzie do kompromitacyi. Rząd dopuścił się istotnie gwałtu, nieznanego dotąd w świecie dyplomatycznym; gwałtu, który oburzył cały świat cywilizowany; przedstawicieli państw zarówno katolickich, jak i innowierczych. A rezultat: uczucie odrazy z jednej strony, a z drugiej przeświadczenie, że Stolica św. zarówno w postępowaniu jawnem, jak i w tajnej akcyi dyplomatycznej wierną była zawsze tym wszystkim zasadom, jakie miały wyraz w publicznych encyklikach papieskich.

W „dossier“ ks. Montagniniego znajduje się między innymi odpis telegramu tej treści: „Sekretarz stanu (kard. Merry del Val) prosi waszą eminencyę (kard. Coullié, arcyb. Lyonu), by zechciał jak najrychlej porozumieć się z p. J. Piou w sprawie wyznaczenia kandydatów (na posłów) i zużytkowania zasobów pieniężnych“. Zanim ten telegram został opublikowany, głosił Clemenceau tajemniczo, że ma dowód (po zagrabieniu dokumentów nuncyatury) na to, że obcy suweren „mieszał się“ w wewnętrzne sprawy Francyi, że brał udział moralny i materyalny w akcyi wyborczej i na tem opartym został akt oskarżenia przeciw tym księżom, którzy działali w porozumieniu z deput. Piou i kard. Coullié.

A cóż się okazało? Papież, jako głowa Kościoła powszechnego ma niezaprzeczone prawo i obowiązek wpływania w każdym kraju, zamieszkałym przez katolików, aby ci nie wybierali na posłów kandydatów wrogich wierze i religii. Słowa o „zużytkowaniu zasobów pieniężnych“ nie odnosiły się do jakichś funduszów cudzych, zagranicznych, ale do sum, które swego czasu zebrali członkowie katolickiego związku „Action libérale“ na cele wyborcze. „Et c'est tout“ — pisze „Gaulois“.

P. Jules de Narfon, referent spraw katolickich w „Figarze“, autor znanych rewelacyj w tem piśmie, udał się wczoraj do nowego pałacu arcybiskupiego i miał rozmowę z ks. biskupem-sufraganem, mons. Amette, o którym była często mowa w „dossier“ ks. Montagniniego. Dostojny prałat powiedział, że przecież on nie jest arcybiskupem Paryża, lecz tylko koadyutorem kard. Richarda i że działa zawsze po myśli arcybiskupa, który stosuje się zawsze do wskazówek Stolicy św. To, co pisały i piszą gazety o tajnych zebraniach biskupów francuskich, jest wytworem fantazyi. Biskupi francuscy nie sprzeniewierzą się obowiązkowi dochowania tajemnicy co do ich zjazdów, odbytych w Paryżu.

W papierach ks. Montagniniego miała być wzmianka o tem, że o przebiegu i rezultacie obrad episkopatu francuskiego poinformował rząd arcybiskup z Besançon, mons. Fulbert-Petit. Korespondent „Figara“ konferował z tym prałatem i dowiedział się odeń, że mons. Fulbert-Petit jest całem sercem oddany Stolicy św., a zdania odmienne o nim są albo wyrazem niezrozumienia, albo rozmyślną kalumnią.

„Figaro“ ogłasza dziś streszczenie telegraficzne „Osserv. Romano“, w którem jest powiedzianem, że wszelkie dłuższe czy krótsze wyciągi z dokumentów b. nuncyatury należy traktować z wielką rezerwą. Jedne są podrobione, a inne podane w wyjątkach, które nie odzwierciedlają właściwego stanu rzeczy. Watykan mógłby przedstawić rzeczy w należytem świetle, lecz nie uważa za rzecz odpowiednią wdawać się w czcze polemiki dziennikarskie. W porze odpowiedniej i Rzym wypowie swoje słowo.

„Gaulois“ pisze, że w porze stosownej Watykan opublikuje rozmowy autentyczne ks. Montagniniego z różnymi dyplomatami; w szczególności przedstawi starania, jakie czynił król Edward VII. u prezydenta republiki, celem pogodzenia tejże z katolikami. Król angielski miał przedstawić politykom francuskim, że ich stronnicza walka z Rzymem osłabia siłę Francyi i wychodzi na korzyść Pruso-Niemiec, czego ani Anglia nie pragnie, ani do czego Francya nie powinna dopuszczać.

Z wszystkiego tego okazuje się, że bezprawna grabież tajnych dokumentów b. nuncyatury paryskiej okryła hańbą i niesławą republikańskich kacyków francuskich; Stolicy św. nie uczyniła najmniejszej ujmy, a cała ta afera jest tylko bardzo podatną robotą „pour le roi de Prusse“. *W. Koryatowicz.*

Telegramy i telefonematy

z dnia 8 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 9 kwietnia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, żywe wiatry, temperatura mało zmienione; stan trwa równomiernie dalej.

W Galicyi zachodniej: Niestała, przykra pogoda; mierne wiatry, łagodnie, stopniowo lepiej.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Dziś wieczorem dr. Wekerle wraz z ministrami węgierskimi i sekretarzami przyjeżdżają do Wiednia. Rokowania potrwają prawdopodobnie przez wtorek, środę i czwartek.

W razie nie osiągnięcia rezultatu w bieżącym tygodniu, dalsze rokowania będą się toczyły w Budapeszcie.

Żądanie Niemców czeskich.

Liberzec. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie Niemców, celem zaprotestowania przeciw używaniu języka czeskiego podczas rozpraw sądowych w sądzie liberzeckim. Uchwalono dwie rezolucye: Jedna domaga się zniesienia rozporządzeń językowych, a druga domaga się podziału Czech i zwraca się do posłów niemieckich z prośbą, aby użyli u rządów wszelkich środków, by podział ten jaknajszybciej nastąpił. Po zgromadzeniu uczestnicy jego udali się przed domy, w których mieszkają przywódcy czescy i demonstrowali przed nimi. Policya rozprószyła demonstrantów.

Spokój w Rumunii.

Wiedeń. Poselstwo rumuńskie w Wiedniu zawiadomiło „Politische Corresp.“ na podstawie urzędowej informacyi z Bukaresztu, iż we wszystkich częściach Rumunii nastąpił spokój, a przygotowania do podjęcia prac rolnych są prawie zupełnie skończone. Porozumienie pomiędzy dzierżawcami a chłopami, dzięki umiarkowaniu po obu stronach, postępują w dalszym ciągu pomyślnie.

Strajk powszechny we Francyi.

Paryż. Wydział związku narodowego pracowników z dziedziny wyrobu środków żywności odbył wczoraj posiedzenie z wykluczeniem jawności, na którem powzięto uchwałę co do chwili wybuchu powszechnego strajku.

Generalny sekretarz związku oświadczył jednemu z dziennikarzy, że strajk generalny nie ograniczy się do samego Paryża, lecz wybuchnie wszędzie, gdzie związek posiada swe grupy miejscowe.

Jakkolwiek dzień wybuchu strajku trzymany jest w tajemnicy, można przypuścić, że wyznaczono na to dzień 11 kwietnia. Rozkaz strajkowy będzie zakomunikowany kierownikom wszystkich grup równocześnie zapomocą umówionej depeszy, opiewającej: „Poślijcie towar!“

Paryż. Pomocnicy młynarscy i ładowniczy zboża odbyli wczoraj na giełdzie pracy zgromadzenie, na którem uchwalono przyłączyć się do strajku.

Z Lille, Nantes, Dunkierki, Marsylii, donoszą o postanowieniach robotników rozpoczęcia generalnego strajku w czwartek.

Paryż. Wydział związku robotników z dziedziny wyrobu środków żywności zarządził na dzień 11 bm. strajk generalny.

Paryż. W Lille zastrajkowali cieśle. Sądzą, że także w okolicznych miastach robotnicy tego zawodu przyłączą się do strajku tak, że za kilka dni liczba strajkujących wyniesie kilka tysięcy.

Paryż. Prezesa syndykatu służby ministerstwa skarbu oddalono ze służby z powodu artykułu zamieszczonego w dzienniku stowarzyszenia, w którym zawartą była groźba strajku.

Paryż. W strajku generalnym wezmą udział piekarze, rzeźnicy, młynarze, kelnerzy, kucharze itd.

Pracodawcy zachowują się dość sceptycznie wobec pogróżek strajkowych.

Z Rosyi.

Wrzenie na uniwersytetach.

Petersburg. Do „Now. Wrem.“ donoszą, że uniwersytet kijowski jest w mocy rewolucyonistów.

Studenci uniwersytetu moskiewskiego trwają przy swem ultimatum, w którem zażądali prawa odbywania politycznych zgromadzeń. Moskiewski uniwersytet prawdopodobnie przed majem nie będzie otwarty.

Z Finlandyi.

Helsingfors. Według ostatecznych wyników wyborów do sejmu wybrano 80 socyalnych demokratów, 58 starofinów, 25 młodofinów, 24 członków szwedzkiej partyi ludowej, 11 agraryuszy, 2 członków stronnictwa chrześcijańskich robotników. Wśród wybranych znajduje się 19 kobiet, należących do partyi socyalistycznej.

Z Bułgaryi.

Sofia Akt oskarżenia przeciw Petrowowi, mordercy Petkowa i jego współwinnym opiera się na paragrafie ustawy karnej o zamierzonem i wykonanem morderstwie, ktory ustanawia karę śmierci dla sprawcy i podżegaczy.

Walki w środkowej Ameryce.

Nowy Jork Wojska nikaraguańskie zajęły Puerto Cortes.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że pewien młody człowiek z Guatemali, nazwiskiem Cabrera, zamordował byłego prezydenta Guatemali Berillasa.

Dział ekonomiczny.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·35 do 8·45, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·35 do 6·45, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50 groch do gotowania 9·— do 10.— [illegible] 6·50 do 6·75. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·— Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·— do 40·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·50 do 22·50.

Budapeszt dnia 7 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7.83—7·84, na maj 8·00—8·02, na październik 8·32—8·33 żyto na kwiecień 6·55—6·56, na październik 6·92—6·93, owies na kwiecień 7·81—7·82, na maj 0·00—0·00 na październik 6·85—6·86, kukurudza na maj 5·40—5·41, na lipiec 5·52—5·53, rzepak na sierpień 14·05—14·15.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: dżdżysto.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 7 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·50, węgierskiego zakładu kredytowego 776·75 Anglobanku 307·50, Unionbanku 569·50, Banku dla krajów koronnych 450·25, Bankvereinu 547·25, Bodencreditu 1055·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 150·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·—, kolei północnej 5565. kolei czerniowieckiej 572·00, alpiny 602·55, Rima Muranya 553·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2585, fabryki broni 545·00, tureckie tytoniowe 419·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 580·—, oblig. węg. indemniz —·—, renta majowa 98·75, austryacka renta koronowa 98·75, węgierska renta koronowa 94·45. 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 182·— marki 117·87, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 8 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). F. hr. Łoś z Kulmatycz, P. Solska i prof. Z. Kawecki z Krakowa, P. Zaleska z Popowiec, R. Łążyński ze Stanisławowa, Pp. Niemczewscy z Krakowa, A. Michałowski z Warszawy, dr. L. Sobol z Jarosławia, K. Bartmańscy ze Spas, dr. S. Haczewski z Kołomyi, M. Rudzki z Krakowa, Pp. Staroryńscy z Rosyi, Iosp. A. L. Ftauche i Pp. Wężyk z Borysławia.

Oktawiusz Mirbeau.

Zwierzęta spotykane po drodze

(Ze wspomnień automobilisty).

Jadąc tej wiosny do Grenobli, zatrzymani zostaliśmy wśród drogi przez trzodę dwutysięczną owiec. Pędzono je w górne pastwiska a my zmuszeni byliśmy czas pewien jechać za niemi krok za krokiem. W okolicach wymienionych drogi są trudne do przebycia, często niebezpieczne, a zawsze wązkie. Nie krzyżują się prawie nigdy, rozdroża bowiem są tu fenomenem. To też nie sposób wyminąć taką zwartą masę. Przyznać muszę, że pastuchy nie zadawali sobie trudu, by nam przejście ułatwić i owszem bawiło ich nasze kłopotliwe położenie. Bawiłoby ich bardziej, gdyby mogli wiedzieć, że w Grenobli czekają nas towarzysze, że i tak za dużo straciliśmy czasu w Walencyi przy niefortunnym pomniku Emila Augier. Zresztą, kto ich wie, może i wiedzieli, pastuchy bowiem są czarownikami i wiedzą wszystko.

Jak żyję nie kląłem tak, jak owego dnia pamiętnego. Samochód zatrzymany huczał, dymił, kopcił haniebnie, a ja, mimo obfitego smarowania, drżałem o całość cylindrów.

Kocham zwierzęta jak je tylko może kochać neurastennik i odludek. Nie mogę spokojnie patrzeć na ich cierpienia. Wszakże z rozkoszą byłbym wparł się w tę trzodę siłą moich czterdziestu koni, z roskoszą byłbym rozbił je na miazgę, gdyby nie rozsądek, który mówił, że samochód i siebie narażę na poważne straty. Co było począć? Musiałem się kontentować dobywaniem najdzikszych głosów z gwizdawki. Miałem nadzieję, że bydlątka owładnie panika, że przepłoszone, oszalałe zaczną przeskakiwać parapety, że stoczą się w przepaść i prąd rzeki je uniesie. Cóż powiecie? zawiodłem się. Gwizdawka i jej najhałaśliwsze, najbardziej rozdzierające uszy od głosy, zdwojone przez górskie echa, nie zrobiły żadnego wrażenia na owcach, przywykłych widać do łoskotu spadających lawin, obsuwających się murów, do huku potoków, toczących bryły skał i stosy drzew z korzeniem wyrwanych.

Widząc, że niema innej rady, poddałem się losowi i zacząłem się przypatrywać.

Zdawało się, że te dwa tysiące owiec niosą się wzajem, że ta żałośnie becząca masa jest nieruchoma i porusza się tylko po brzegach, że nawet nie dotyka ziemi tem mrowiem cienkich nóżek. A jednak nóżki te składały się na huk naśladujący odgłos przeciągłego grzmotu. Zauważyłem, że ten tupot przypomina też chrapanie źle ustawionego samochodu. Trzoda owiec tę jeszcze ma analogię z samochodem, że wzbija takież tumany kurzu i tak jak on drogę pustoszy.

Owce bronią się swą masą, bo ta jest przeszkodą nie do przebycia, tak jak wylew wód, jak potok lawy, jak obryw spadających kamieni. W niektórych okolicach, jak Nivernais, Owernia, Bretania, droga wygląda na stajnię, owczarnię, norę króliczą, na wszystko co chcecie, tylko nie na drogę. Chłop nie rozumie, nie zrozumie może nigdy, że drogi porobiono dla ułatwienia ruchu między jednym a drugim punktem. On sądzi, w prostocie ducha, że one istnieją tylko dla niego i dla jego dobytku. Żandarmi, polowi, nadzorcy drogowi, prefekci, ministrowie myślą identycznie to samo. Z tego wypływa, że się na tych drogach spotyka, jak w arce Noego, wszelkie bestye stworzenia. Pyszny materyał do spostrzeżeń dla automobilisty, który ma czas i chęć studyować to, co nazwę: fauną dróg.

Studyujmy ją i my.

Nic równie różnorodnego, jak sposób zachowania się zwierząt przy spotkaniu samochodu. Świadczy on o stopniu ich inteligencyi. Spostrzeżenia moje w tej kwestyi są całkiem sprzeczne z pojęciami ogółu, a więcej jeszcze z przysłowiami i przenośniami popularnemi.

Koń, o którym po raz tysiączny powtórzę oklepany frazes Buffona, „ta najcenniejsza zdobycz człowieka“, koń, mówię, bez wzruszenia patrzy na swego towarzysza w zaprzęgu, gdy ten pada i zdycha. Otóż koń, w mojem pojęciu, jest skończenie głupi.

Za to, gdy automobil, którego nie domyślał się, ani przewidział, muśnie go w biegu, on skacze w bok, spina się, rwie uprząż, wywraca rzeczy, ludzi, powóz i siebie samego w najbliższy rów. Podobny do zająca, który niebezpieczny bywa tylko sam dla siebie, koń ma tę niższość fizyologiczną, że nic przed sobą nie widzi. Widzi tylko to, co jest na prawo i lewo, nieprzymierzając, jak polityk w Izbie. Na to, żeby szedł równo, nie zawadzając o nic i nie potykając się, musiałby nic nie widzieć. Zawiążcie mu oczy, a krokiem równym i ospałym będzie maszerował w kółko i obracał cierpliwie całemi godzinami koło maneżu.

Automobilista w przejeździe nie spotka zwierzęcia (nie wyłączając cyklisty), któreby tak mało zasługiwało na zaufanie jak koń. Skoro tylko spostrzegę tego niedołęgę na mej drodze, zwalniam, zatrzymując się, bo nigdy nie wiem, jakie szaleństwo może mu przyjść do głowy.

Pamiętam raz jechaliśmy z Dortrechtu do Rotterdamu. Noc była pełna uroku. Jechaliśmy wolno, w milczeniu, przysłuchując się nieskończonemu szmerowi wody, wytryskującej i pluszczącej naokoło. Latarnie samochodu oświetlały magicznie zmrok, w którym wirowały złote i srebrzyste pyłki, przelatywały nocne owady, ćmy, motyle. Latarnie, które od czasu do czasu rzucały światło na kanał, ukazały nam nagle siwego konia, ciągnącego wielki wóz naładowany sprzętami. Zaledwie spostrzegliśmy woźnicę śpiącego na koźle, gdy koń spłoszony światłem — światło bowiem przeraża go równie jak ciemność — zawrócił raptem, robiąc na miejscu półkrąg i uwiózł sprzęty wraz z ich właścicielem w stronę, z której jechał. Pan jego nie obudził się, wstrząśnienie, spowodowane gwałtownym zwrotem wozu, osunęło jego głowę na stos poduszek, a resztę korpusu na pakę z materacami. Spał smacznie z gębą rozdziawioną, brzuchem wydętym, nogami rozstawionemi, z lejcami owiniętemi w pięść. Nie mogliśmy wstrzymać się od śmiechu na myśl, jaką on zrobi minę skoro się znajdzie jutro rano wraz z koniem i manatkami w Rotterdamie z powrotem.

. . . .

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. (przych. o g.)	POCIĄG osob. (przych. o g.)	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretha, Berhometha, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławoczne, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometh (w poniedziałki), Sołotwiny
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5.50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. (odch. o g.)	POCIĄG osob. (odch. o g.)	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Seretha, Berhometha, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·18	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·55	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	7·30	Jaworowa
8·25	—	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
8·35	—	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
8·55	—	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
9·20	—	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. kat.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Seretha, Berhometha, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·10	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera Neumanna i Sp.